Józef BACHÓRZ

„NARODY WYMAGAJĄ STANOWCZYCH KROKÓW"
O Mickiewiczowskiej idei Europy

W pięknej frazie: „Żeś znad Niemna, żeś Polak, mieszkaniec Europy" – dwiema arteriami pulsuje gradacja sensów. Akcent emocjonalny silniej zda się wiązać z przywołaniem „domowej rzeki" i ojczyzny najbliższej, superlativum logiczne – ze słowem końcowym. Polskość jednym i drugim stoi.

Książka o Mickiewiczu jako orędowniku jedności europejskiej – gdyby kiedy powstała – mogłaby się zaczynać od przypomnienia słów z wiersza *Do Joachima Lelewela* („z okoliczności rozpoczęcia kursu historyi powszechnej w Uniwersytecie Wileńskim, dnia 6 stycznia 1822 roku"):

Nieraz myślisz, że zdanie urodziłeś z siebie,
A ono jest wyssane w macierzystym chlebie;
Albo nim nauczyciel poił ucho twoje,
Zawżdy część własnej duszy mieszając w napoje;
A tak gdzie się obrócisz, z każdej wydasz stopy,
Żeś znad Niemna, żeś Polak, mieszkaniec Europy[1].

W utworze tym, uważanym za młodzieńcze świadectwo „umiejętności filozoficznego rozmyślania o historii"[2], a jednocześnie za rodzaj dopełnienia *Ody do młodości*[3], Europa ma rodowód grecko-rzymski. On ją naznaczył trwałym stygmatem. Dzięki niemu pozostała – wśród nieustannego w dziejach kłębienia się wypadków, wśród chytrości sąsiedzkich, waśni i wojen – wspólnotą duchową żyjących w niej ludzi. I dąży – pokonując zakola regresów, załamania własne i zagrożenia zewnętrzne – ku prawdzie i sprawiedliwości. Błądzi nieraz i grzeszy, marnuje szanse postępu zdawałoby się znakomite, ale nie przestaje być ziemią nadziei.

Ma ta Europa kontury geograficzne: od śródziemnomorskiego Południa po Albion i „skandynawskie lody", bardziej wszakże niż na mapie istnieje w przestrzeni duchowej, wypełnionej ideami stuleci: od helleńskich początków po wielki posiew lat nieodległych – francuski posiew wolnościowy. Na razie

[1] A. Mickiewicz, *Dzieła wszystkie*, red. K. Górski, t. I, *Wiersze 1817–1824*, oprac. Cz. Zgorzelski, Wrocław 1971, s. 7.

[2] A. Witkowska, *Mickiewicz. Słowo i czyn*, Warszawa 1975, s. 19. Zob. również: A. Witkowska, *Historiozoficzna lekcja romantyka*, „Pamiętnik Literacki" 1961, s. 23-49.

[3] Zob. Cz. Zgorzelski, *O sztuce poetyckiej Mickiewicza. Próby zbliżeń i uogólnień*, Warszawa 1976, s. 74.

zniweczony przez zbrodnie i występki samej rewolucji i pozornie bezowocny – przecież nie pójdzie na marne. Będzie plonował w przyszłości.

Genezę tego w sumie optymistycznego myślenia o Europie łatwo wskazać w tradycji oświecenia. Niedawny absolwent wszechnicy wileńskiej świetnie zna tę tradycję, żywą dlań i ożywczą; w *Pieśni filaretów* – acz „śpiew narodowy" przedkładał nad mowę obcą – od Greków kazał uczyć się sztuki życia, od Rzymian dzielności i do bractwa Newtonowego się wpisywał, a w *Odzie do młodości* witał jutrzenkę swobody zwiastującą słoneczny dzień całej ludzkości.

Polski zwrot ku Europie – przedtem ignorowanej u nas przez wiek z górą, niepotrzebnej Sarmatom, egzotycznej i niepoważnej przez swoje dziwne dla nich zaaferowanie handlem, żeglugą, manufakturami i książkami – zapoczątkowali reformatorzy z epoki Stanisława Augusta Poniatowskiego. Oświeceniowi entuzjaści uniwersalnych praw Natury mieli się za kosmopolitów, ale przecież kosmopolityzm ich był w istocie europocentryzmem z metryką francuską. Bo Francja, od stulecia błyszcząca autentycznymi znakomitościami w literaturze, sztuce i filozofii, zbliżała wtedy i scalała kontynent. Gdy obowiązkowe grands tours zaprowadziły naszych koryfeuszy reformy nad Sekwanę do Mekki oświeconych – zastawali tam całą intelektualną i towarzyską Europę, porozumiewającą się doskonale w języku miejscowym. Ze stanowiska Francji drugiej połowy XVIII wieku Europa miała cechy bardzo zaawansowanej jedności, dobrowolnie uznającej autorytet Paryża. Ta optyka walnie przyczyniła się do sposobu myślenia także i ludzi Wielkiej Rewolucji: działali w przekonaniu, że ustanawiają prawa i wzory życia dla całej ludzkości, tj. (w praktyce) dla całego kontynentu. Mickiewicz, dla którego idee braterstwa ludów wtedy głoszone i przez rewolucję lipcową 1830 r. ponowione, w „Trybunie Ludów" przypominał, że „Lafayette poczytywał narody Europy tylko za rozmaite odłamy narodu europejskiego"[4].

Prawda, że tendencje dośrodkowe w wieku Rozumu „był to jeden z aspektów rzeczywistości, ale nie jedyny. Że Europa dąży do jedności, to fakt bezsporny, ale że jednocześnie jest skłócona, to fakt równie stały"[5]. Kłócili się, nierzadko posyłając armie na bitewne pola, monarchowie, którzy w konwersacjach pałacowych i pertraktacjach politycznych posługiwali się nienaganną „europejską" francuszczyzną. Obiegały oświeconą Europę komedie i satyry, w których Anglicy szydzili z Francuzów, Francuzi z Niemców itd. Te szyderstwa, animozje i konflikty szkodziły oczywiście zbliżeniu, lecz zagrożeniem dlań najsilniejszym mogło się stać kiełkowanie idei narodowych. W

---

[4] A. Mickiewicz, *Odpowiedzialność króla Karola Alberta wobec ludu włoskiego*, w: A. Mickiewicz, *Dzieła. Wydanie narodowe,* t. XII, *Trybuna Ludów,* przekł. L. Płoszewski, objaśnienia A. Mauersberger, Warszawa 1955, s. 43.

[5] P. Hazard, *Myśl europejska w XVIII wieku od Monteskiusza do Lessinga,* przekł. H. Suwała, Warszawa 1972, s. 390.

wieku XVIII wschodziły one wszędzie, w XIX zakorzeniły się w świadomości europejskiej i owocowały wielkimi ruchami społecznymi, nacjonalistycznymi koncepcjami politycznymi, powstaniami i wojnami. W praktyce rzeczywiście oddalały one szansę jednoczenia kontynentu (choć sprzyjały łączeniu się rozdrobnionych Włoch i Niemiec), ale nie uchylały doniosłości postulatów jednościowych. Co więcej, czyniły je coraz bardziej intensywnymi i przenosiły na płaszczyznę bliższą realiom niż utopii.

Przy końcu okresu oświecenia koniunkturą harmonizowania się pierwocin nowoczesnej świadomości narodowej z wiarą w jedność europejską stały się hasła Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela, a następnie burza napoleońska. Rodzące się aspiracje narodowe zdawały się zyskiwać szansę – a nie przeszkodę – w ścisłej łączności z Francją. Napoleon obsadzający trony członkami „klanu" Bonapartych i budujący rodzaj federacji europejskiej pod swoim panowaniem, w niejednym kraju cieszył się wsparciem tamtejszych patriotów, bo mówił o Europie narodów.

Powrót Polski do Europy za sprawą Konarskich, Krasickich i Niemcewiczów, Kołłątajów i Stasziców, Komisji Edukacji Narodowej i Konstytucji 3 maja, projektowany jako oczyszczanie Rzeczypospolitej z patologii sarmacko-saskiej, miał za tło utopię kontynentu, na którym oto bliski jest czas zwycięstwa Mądrości i Cnoty. A choć ten powrót odbywał się w dramatycznych latach rozbiorów, choć kolejne wydarzenia przyczyniały „europejczykom" goryczy i niosły trwogę, choć Rozum i Cnota ustępowały przed Przemocą – wiara w Europę, w ideę Europy, nie ucierpiała. Co więcej, można powiedzieć, że katastrofa swoiście ją podsycała, podsuwając zranionej dumie polskiej wspomnienia niegdysiejszej roli w Europie. Prócz tego definitywnie a nieodwołalnie popychała Polskę na przyszłość ku Europie. Bo sprawiała, że żadne odtąd myślenie poważne o jutrze kraju i narodu nie mogło się obywać bez baczenia na stan aktualny i bez przewidywań jutra Europy.

W pięknej frazie: „Żeś znad Niemna, żeś Polak, mieszkaniec Europy" – dwiema arteriami pulsuje gradacja sensów. Akcent emocjonalny silniej zda się wiązać z przywołaniem „domowej rzeki" i ojczyzny najbliższej, superlativum logiczne – ze słowem końcowym. Polskość jednym i drugim stoi. To ważne. W XVIII wieku zbliżenie europejskie wyobrażano sobie najczęściej jako proces pomniejszania czy niwelowania różnic, jako upodobnianie się ludów i krajów. Różnice były zawadą. Mickiewicz, jakkolwiek dziedziczy zaufanie do Europy – nie rozpoczyna od tamtej fazy. W jego Europie obowiązują doświadczenia Legionów Dąbrowskiego. Nie ma tu cienia myśli o drugorzędności pierwiastka narodowego.

Satysfakcja z bycia w Europie swoiście uchyla w wierszu *Do Joachima Lelewela* pytania, które Europie postawi w dziesięć lat później – po kolejnym dramacie polskim – autor III części *Dziadów*. Nie zapominajmy wszakże, że jest to rok 1822. Jeszcze trwa echo tej ulgi, jaką większość Polaków przeżywała po kongresie wiedeńskim. Jeszcze ceni się to, że po piekle odwrotu spod

Moskwy, po Lipsku, po Waterloo, po grozie i beznadziejności straszliwych klęsk – powstało oto Królestwo Polskie, przeżywa świetność Akademia Wileńska, mamy Lelewela... Europa nie została zniweczona. Pokolenie Stasziców i Śniadeckich przyjmowało gest i słowa Aleksandra I jako wyraz światłej postawy europejskiej. W wydanej przed czterema laty rozprawie *O klasyczności i romantyczności* (1818) Kazimierz Brodziński nazywał go „wielkim monarchą", który umiał uszanować nasz honor i naszą boleść[6].

*

Sygnatariusze uzgodnień Świętego Przymierza, nazywający się strażnikami ładu europejskiego w duchu chrześcijańskim – ten aspekt ładu eksponowano w dokumentach – i obrońcami Europy przed wichrzycielami, zorganizowali system powiązań międzypaństwowych, najzupełniej lekceważąc rozbudzone już dążenia narodowe. W ten sposób od samego początku Święte Przymierze czyniło problemem ogólnoeuropejskim każdy ruch wyzwoleńczy i każdą rewolucję, wymuszało i wzmagało międzynarodowy zasięg każdego myślenia opozycyjnego. Gdziekolwiek czy to rodzą się pomysły przebudowy społeczeństwa, czy wybuchają powstania narodowe – wszędzie pojawia się oczekiwanie lub żądanie solidarności europejskiej przeciw zmowie monarchów. Przyjęte w Wiedniu założenie spójności porządku politycznego w Europie umacnia wśród przeciwników przekonanie upowszechnione przez rewolucyjną Francję, że wolność jest niepodzielna: gdziekolwiek ją się tłumi, tam rzuca się wyzwanie wszystkim jej zwolennikom.

Czynnikiem, który w Europie Świętego Przymierza przenikał wzmagające się tęsknoty filozofów, pisarzy i ideologów ruchów wolnościowych do jednoczenia Europy, stało się odróżnienie pojęcia narodu od pojęcia państwa[7]. W miarę rozprzestrzeniania się romantyzmu naród (zazwyczaj utożsamiany z ludem) przeciwstawiano państwu. Do rzadkości należały przewidywania perspektyw Europy „państwowej", tzn. zorganizowanej w scentralizowany organizm ponadnarodowy. (Najdojrzalszą i konsekwentną teorię takiego rozwoju Europy sformułował Hegel w *Wykładach z filozofii dziejów*, analizując ewolucyjny pochód Ducha; za zapowiedź i awangardę takiej przyszłości Europy uznał niemieckie państwo pruskie, umożliwiające rozumny rozwój wolności i zapobiegające jej degenerowaniu się w anarchiczną furię niszczenia[8]). Zdecydowanie przeważały koncepcje – różnorakie zresztą – federacji czy „stanów zjednoczonych" narodów-ludów, które połączą się z własnej woli we wspólnotę, nie zatracając swych odrębności.

[6] Zob. K. Brodziński, *Pisma estetyczno-krytyczne*, t. I, oprac. i wstęp Z. J. Nowak, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964, s. 70-71.

[7] Zob. J. B. Duroselle, *L'idée d'Europe dans l'histoire*, Paris 1965, s. 212.

[8] Por. T. Kroński, *Hegel*, Warszawa 1966, s. 64-65. Na innej zasadzie projekty scentralizowanego państwa europejskiego budował później V. Considérant w książce *La dernière guerre et la paix définitive en Europe* (1850). Zob. B. Voyenne, *Histoire de l'idée européenne*, Paris 1964, s. 128.

Upowszechnia się przy tym frazeologia „europejska", pojawiają się gazety i książki o profilu ogólnoeuropejskim, zawiązują się organizacje europejskie. W Bernie, w Szwajcarii od 1817 r. wychodzi „Journal européen", następnie we Francji będą się ukazywać m.in. „Révue européenne" i po rewolucji lipcowej „L'Européen". Młody Mazzini pisze artykuł *D'une littérature européenne* (1829), a Guizot głośną *Histoire générale de la civilisation en Europe* (1828)[9]. Francja pozostaje nadal centrum europejskiej myśli jednościowej. Impulsu dyskusjom i sporom na temat przyszłości kontynentu przydają nowe koncepcje przebudowy społecznej, zwłaszcza prace Saint-Simona i potem jego uczniów (m.in. Bucheza, redaktora wspomnianego „L'Européen"). Socjaliści ze szkoły Saint-Simona, potem także inne orientacje socjalistyczne, z reguły wiązały swoje programy nowego społeczeństwa z wizją tak lub inaczej zjednoczonej Europy.

Szczególnie intensywnie ów ruch jednościowy rozpłomieniał się po roku 1830. Polacy przybywający na Zachód po klęsce powstania listopadowego wpadali od razu w wir problematyki europejskiej i często wnosili do dysput i prac na rzecz jedności żarliwość większą niż romantycy z innych krajów.

To zrozumiałe. Zrozumiałe zaś nie tylko na tle nieszczęścia, które ich wypchnęło do Europy i kazało w niej szukać ratunku, lecz i na tle silnego nawyknienia do optyki europejskiej. Polskie dążenia niepodległościowe godziły – by tak rzec – w samo sedno Świętego Przymierza i zagrażały jego filarom najważniejszym, a przez to miały wyrazistszy aspekt europejski niż wybuchy w innych rejonach kontynentu. Zdawano sobie z tego sprawę tak w Polsce (stąd hasło „za naszą i waszą wolność"[10]), jak za granicą (stąd sympatia i poparcie polskich ruchów wolnościowych przez opinię publiczną i stąd mobilizacja przeciw tym ruchom w stolicach Świętego Przymierza). A że u nas stosunkowo wcześnie nauczono się odróżniać naród od państwa[11], więc też i wcześnie wiedziano, że „nie gabinety, ale ludy są naszymi sprzymierzeńcami"[12]. Każda też inicjatywa jednościowa – od Młodej Europy (1834) Mazziniego po międzynarodówki socjalistyczne – przyciągała jakąś grupę polskich działaczy emigracyjnych.

Nie miejsce tu na przypominanie europejskiego odzewu, wywołanego przez powstanie listopadowe, na wyliczanie przyjaciół sprawy polskiej, świadomych roli Polski w łańcuchu ogólnoeuropejskiej solidarności przeciwników Świętego Przymierza. Nie miejsce też na omawianie polistopadowego mesjanizmu polskiego, jego zakorzenień w kompleksach zbiorowości rozżalonej na

---

[9] Zob. Duroselle, dz. cyt., s. 213.

[10] Zob. Z. Ziętek, *„Za wolność waszą i naszą" (Literacka historia idei)*, w: *Literatura polska wobec rewolucji*, pod red. M. Janion, Warszawa 1971, s. 41-79.

[11] Zob. np. M. Serejski, *Naród a państwo w polskiej myśli historycznej*, Warszawa 1973.

[12] M. Mochnacki parokrotnie w tym duchu wypowiadał się w czasie powstania, m.in. w artykule *Restauracja i rewolucja*. Zob. M. Mochnacki, *Poezja i czyn. Wybór pism*, wybór, wstęp i przypisy S. Pieróg, Warszawa 1987, s. 443-444.

cały świat (także na ten, od którego otrzymywała wsparcie moralne) i próbującej odnaleźć się w „krajobrazie po klęsce"[13]. Przy rozpatrywaniu idei europejskiej Mickiewicza – głównego budowniczego pokrzepień mesjanistycznych – ważne jest natomiast to, że z jego mesjanistycznej doktryny polistopadowej wynikała dyrektywa aktywności polskiej w Europie i wizja przyszłej Europy jako efektu przełomu politycznego i moralnego.

Jałowe byłoby zapewne dociekanie, czy bez mesjanistycznej sankcji istniała szansa równie sugestywnego, jak w *Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego*, uzasadniania natychmiastowego wysiłku Polaków przy tworzeniu nowej jedności europejskiej i natychmiastowego włączania się do walki o nową Europę. Jest jednak faktem, że Mochnacki, który równie przenikliwie jak Mickiewicz widział międzynarodowe uwarunkowania dążeń polskich i też przewidywał „wojnę powszechną", ale mesjanistą nie był – z przesłanek realistycznych wysnuwał przestrogę przed czynnym naszym udziałem w wojnach wyzwoleńczych w Europie. „Zagadnienie niepodległości Polski – pisał – któreśmy ostatnim powstaniem rozstrzygnąć chcieli, pociągało za sobą zmianę wszystkich stosunków politycznych północnej Europy. Gdy jednak to przedsięwzięcie zamierzonego nie wzięło skutku, dzisiaj tego ważnego zagadnienia w żadną inną sprawę wikłać nie możemy. Z natury rewolucji 29 [listopada 1830 r. – J.B.] jesteśmy tylko obojętnymi widzami tego wszystkiego, co się koło nas dzieje. Skutkiem nieprzewidzianych, może bliskich zdarzeń, odzyska zapewne Polska swą udzielność i całość. Wszakże mniemam, że dla nas żadnego w tych wypadkach udziału, choćby nawet był dobrowolnie ofiarowany, mieć nie wypada. [...] Zadłużyła się Europa naszemu zacnemu ludowi. W nagrodę dziesięciu wieków granicznej straży nie użyczyła nam żadnej pomocy. [...] W tej mierze nie korzystać z doświadczenia wyszłoby na jedno, co kazić szczątki wspaniałego powstania narodowego najemną tylko usługą pod każdym dorywczym sztandarem. [...] My powiedzmy samym sobie w dniach naszego owdowienia i smutku: «krew nasza tylko dla Polski»"[14].

Mickiewicz natomiast stanowczo powiadał, że „gdzie tylko w Europie jest ucisk Wolności i walka o nię, tam jest walka o Ojczyznę i za tę walkę bić się wszyscy powinni"[15]. Stało się bowiem misją polską – skoro Bóg wyróżnił Polskę i przez cierpienie powołał do roli „ludu ludów" – apostołowanie Europie i sposobienie jej do świętej walki zarówno słowami prawdy, jak i przykładami ofiary. Zasada nieinterwencji, egoizm narodowy – to bałwany równie pogańskie, jak wymyślona przez monarchów „równowaga" i jak zaborczość, jak

[13] Do prac tej problematyce poświęconych należą m.in.: A. Walicki, *Filozofia a mesjanizm. Studia z dziejów filozofii i myśli społeczno-religijnej romantyzmu polskiego,* Warszawa 1970; W. Weintraub, *Poeta i prorok. Rzecz o profetyzmie Mickiewicza,* Warszawa 1982.

[14] M. Mochnacki, *O charakterze polskiej emigracji*, w: M. Mochnacki, *Poezja i czyn*, s. 469-470.

[15] A. Mickiewicz, *Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego*, w: A. Mickiewicz, *Dzieła. Wydanie narodowe,* t. VI, *Pisma prozą część II,* oprac. L. Płoszewski, Warszawa 1952, s. 51.

niemieckie czyhanie na Nadrenię i angielskie pretensje do panowania nad morzami: „Albowiem porty i morza, i lądy są dziedzictwem ludów wolnych. Alboż kłóci się Litwin z Polakiem o granice Niemna, i o Grodno, i o Białystok? Przetoż powiadam Wam, iż Francuz i Niemiec, i Moskal muszą być jako Polak i Litwin"[16].

Bo przyszła Europa będzie konfederacją, a więc unią na wzór polsko-litewskiej, ukształtowaną na gruzach budowli dotychczasowej, z której dziełem despotów będącej, „nie zostanie kamień na kamieniu"[17].

Mickiewicz programowo nie wdaje się w organizacyjno-ustrojowe i prawno-„techniczne" kwestie tej przyszłej Europy. Uważa je za drugorzędne: „Niektórzy z Was rozprawiają o arystokracji i demokracji i o innych rzeczach starego zakonu; ci bracia Wasi mylą się jako pierwsi chrześcijanie, którzy rozprawiali o obrzezaniu i umywaniu rąk. Ale narody zbawione będą nie przez stary zakon, ale przez zasługi Narodu umęczonego, i ochrzczone będą w imię BOGA i Wolności [...]. Przetoż bądźcie doskonałymi jak Apostołowie, a zawierzą Wam narody, i co postanowicie, prawem będzie nie tylko dla Was, ale dla wszystkich wolnych ludów"[18].

Do nielicznych motywów ocierających się o dziedzinę pragmatyki, nie rozpatrywanych jednak przez Mickiewicza ze stanowiska projektodawcy rozwiązań praktycznych, należy likwidacja granic, szlabanów, kordonów strażniczych. W „Pielgrzymie Polskim" w 1883 r. pisał: „Kiedy po rewolucji lipcowej wybuchły w różnych stronach zamięszania, lud wszędzie rzucił się naprzód na domy celne, na urzędy pograniczne, na biura paszportów. Nie pochodziła ta napaść, jak myślą niektórzy, z zemsty za zdzierstwa celników, bo celnicy najwięcej naprzykrzają się kupcom i podróżującym, którzy niewiele w rewolucji działają; pochodziła z przeczucia większej i rozleglejszej reformy. Lud czuł instynktem, że te cła i granice są wbrew przeciwne dążeniu teraźniejszemu. W istocie możeż być co haniebniejszego nad ów stary przesąd, iż linia pociągniona palcem królów skroś kraju jednego, często śród miasta, ma rozdzielać mieszkańców, krewnych nawet, na krajowców i cudzoziemców, na naturalnych nieprzyjaciół? Przyszło do tego, że każdy Europejczyk przenoszący się z miejsca na miejsce nie tylko traci wszelkie prawa polityczne i cywilne, ale z góry jakby podejrzany o złodziejstwo musi opatrywać się w rysopisy i świadectwa. Zwyczaj odurzył wielu ludzi, skądinąd uczciwych; wielu pojąć nie może, jak w Ameryce, w Anglii nawet, bez podobnych ścieśnień obejść się można"[19].

Do tychże nielicznych odpowiedzi na pytania o pragmatykę przyszłej jedności należy również sytuowanie Rosji w Europie. Pojawienie się Rosji w po-

[16] Tamże, s. 48.

[17] Tamże, s. 54.

[18] Tamże, s. 48-49.

[19] A. Mickiewicz, *O dążeniu ludów Europy*, w: A. Mickiewicz, *Dzieła. Wydanie narodowe*, t. VI, s. 111-112.

lityce europejskiej, jej szybki awans do grona mocarstw i jej funkcja w Świętym Przymierzu nie rozwiały wątpliwości myślicieli europejskich na temat granic Europy. Wprawdzie niektórzy francuscy entuzjaści Katarzyny II w XVIII wieku chętnie powiększali kontynent do Uralu, ale w wieku XIX – po doświadczeniach odwrotu Wielkiej Armii Napoleona spod Moskwy w 1812 r. i po zawróceniu polityki europejskiej przez zwycięską Rosję w koleiny feudalne – wątpliwości mnożyły się[20]. Tym bardziej że chwalcami Rosji i jej systemu rządów byli z reguły ideologowie i politycy konserwatywni. I tym bardziej że w Rosji od czasów Mikołaja I doszła do znaczenia politycznego orientacja panslawistyczna, przeciwna przeszczepianiu cywilizacji zachodniej na grunt rosyjski[21]. Republikańscy i demokratyczni zwolennicy jednoczenia Europy (np. Mazzini i ruch przezeń zapoczątkowany) wykluczali Rosję z Europy, widząc w niej szkodliwy dla postępu bastion despotyzmu. Spośród polskich przeciwników obecności Rosji w Europie można tu przypomnieć Zygmunta Krasińskiego[22] oraz – przywołanego przed chwilą – Mochnackiego, który w czasie powstania przeżywał w tej kwestii wahanie, ale na wychodźstwie nie miał wątpliwości. Należy – sądził – wyrzucić Rosję do Azji i odizolować od Zachodu. Wcisnęła się do Europy siłą, postawiwszy but sołdacki w Warszawie; rozprzestrzenia się teraz ku Bałkanom i demoralizuje swą „tatarszczyzną" politykę europejską. Jeżeli nie zwróci się jej do Azji, to narazi się Europę na utratę – powiedzielibyśmy dzisiaj – jej tożsamości duchowej i szans rozwoju. „Odciąć ten lud od Europy, wskrzeszeniem Polski naznaczyć mu w Azji plac do obszernego i uczciwego zawodu, raz na zawsze uwolnić Europę od niebezpiecznego działania na jej część ruchomą, nowej, nieruchomej Północy, tym uwolnieniem wyjarzmić wszystkie zagadnienia społeczne spod przymusu, w jakim je dotąd Moskwa utrzymuje: ten był kolosalny zamysł naszego powstania. [...]

Póki Moskwa w Europie, nie masz Polski całej i niepodległej [...]"[23].

Zachód Europy musi wreszcie zrozumieć, że tolerowanie rosyjskiej ekspansji niesie jemu samemu śmiertelne niebezpieczeństwo[24].

Mickiewicz nie miał oczywiście złudzeń co do polityki carskiej i wielokrotnie dawał temu wyraz. Wiedział, jak straszliwym brzemieniem legły despotyczne rządy na narodzie rosyjskim, jak udręczyły lud (wizję tego obezwładniającego udręczenia zawarł w wierszach *Ustępu* w III części *Dziadów*) i jak

---

[20] Zob. G. Barraclough, *European Unity in Thought and Action*; Basil-Blackwell-Oxford 1963, s. 39-40.

[21] Duroselle, dz. cyt., s. 226-232.

[22] Zob. Z. Sudolski, *Zygmunt Krasiński*, Warszawa 1974, s. 112 i in. Zob. również: J. Krasuski, *Obraz Zachodu w twórczości romantyków polskich*, Poznań 1980, s. 198-207.

[23] M. Mochnacki, *O charakterze polskiej emigracji*, s. 471-472.

[24] Pisał o tym Mochnacki na łamach „Pamiętnika Emigracji Polskiej" w artykułach: *O polityce wschodnio-południowej gabinetu petersburskiego* (1832), *Petersburg i Konstantynopol* (1832) i *Droga z Moskwy do Indyj Wschodnich* (1832).

zdeprawowały klasy wyższe. Z tym wszystkim – widział w Rosji możliwość gruntownej zmiany i uznawał „Moskali" za integralną a niezbywalną część rodziny słowiańskiej i europejskiej. W Collége de France zapowiadał w 1840 r. swoje wykłady jako „symbol naszego przyszłego zjednoczenia"[25] i potem przez cały czas czuł się rzecznikiem wszystkich Słowian. „Ludzie myślący w Rosji – powiedział – znacznie bardziej postąpili, niż się sądzi; lud zaś ma ten młodzieńczy żar, co sprawia wielkie zmiany, co pragnie wielkich czynów [...]"[26]. A dalej: „My, pochodzący z tego ludu, co wyczerpuje swe siły w zmaganiu z Rosją [...], mieliśmy odwagę wyrzec, że nie żywimy nienawiści do Rosji. Rosja nas potrzebuje, Rosja nigdy nie zdoła zrzucić z siebie jarzma bez Polski, Polska i Rosja potrzebują Czech, a my wszyscy potrzebujemy Francji [...]"[27]. W łańcuchu więc zależności wzajemnych w Europie nie może zabraknąć Rosji. Od zarania dziejów wypełniała na rubieżach europejskich misję, zasłaniając Zachód od mongolskiej i tatarskiej Azji – jak Polska od Turcji. Podczas walk na śmierć i życie przejęła od wrogów niejedną cechę, by się ocalić. To nad nią ciąży, ale w jej głębi pozostał duch słowiański. Gdy podczas Wiosny Ludów tworzy Mickiewicz „europejski organ ludowy"[28], angażuje do współpracy również „przyjaciół Moskali".

*

Nie przywiązując znaczenia do sporów o kształt ustrojowy przyszłej Europy i o granice, kładł Mickiewicz nacisk na podwaliny ideowe jedności, na „dogmaty", które uważał za prawdziwe warunki trwałej i gruntownej przebudowy. Nie obchodziły go również – podobnie jak nie obchodziły większości romantycznych głosicieli jedności europejskiej w krajach zachodnich – uwarunkowania typu ekonomicznego, organizacja władzy politycznej czy wewnętrzna „dyplomacja". Zakładał, że ludy uwolnione z kajdan potrafią we wszystkich dziedzinach ułożyć sobie współżycie bezkonfliktowo w ramach wielkiej konfederacji republikańskiej: nie przewidywał bowiem przetrwania tronów.

We wszystkich trzech fazach swego emigracyjnego angażowania się w jedność europejską – tj. w fazie *Ksiąg narodu* i „Pielgrzyma Polskiego" (1832–1833), w okresie wykładów paryskich (1840–1844) i w czasie Wiosny Ludów – nieustępliwie powracał do pewnych aksjomatów fundamentalnych. Czasami korygował akcenty wcześniejszych swych sformułowań, nierzadko rozwijał i dopełniał wątki dawniejsze, zwykle zwracał uwagę na nowe zjawis-

[25] A. Mickiewicz, *Dzieła. Wydanie narodowe,* t. VIII, *Literatura słowiańska kurs pierwszy,* przekł. i oprac. L. Płoszewski, Warszawa 1952, s. 23.

[26] A. Mickiewicz, *Dzieła. Wydanie narodowe,* t. XI, *Literatura słowiańska, kurs trzeci i czwarty,* przekł. i oprac. L. Płoszewski, Warszawa 1953, s. 404.

[27] Tamże, s. 407.

[28] A. Mickiewicz, *Nasz program,* w: A. Mickiewicz, *Dzieła. Wydanie narodowe,* t. XII, s. 17.

ka i nazwiska w polityce europejskiej – ale zrąb główny swych przekonań zachowywał konsekwentnie. Nie ma w tym szkicu szansy analitycznego ogarnięcia tej problematyki ani nawet chronologicznego jej zarysowania, toteż przyjdzie ograniczyć się do wyliczenia kilku najważniejszych jej składników.

Należy do nich „dogmat" narodowy. Jednoczenie Europy ma dla Mickiewicza sens dlatego, że przezwycięży ono pokawałkowanie jej na państwa, urągające potrzebom narodowości i blokujące ich rozwój. Jeśliby zjednoczona Europa miała zamazywać – a nie uwydatniać – różnobarwność narodową, byłaby ludom niepotrzebna. Każda hipoteza i doktryna pomniejszająca rolę pierwiastków narodowych w przyszłej wspólnocie ludów jest dlań wysoce podejrzana. Zafascynowany żarliwością społeczną socjalistów i ich solidarnością międzynarodową – nerwowo tropił w ich programach przyszłego świata niedostatek otwartości dla dążeń narodowych. Tylko taki socjalizm gotów był akceptować, którego kamieniem węgielnym są „uczucia religijne i patriotyczne"[29].

Do najbardziej bowiem fundamentalnych zasad przyszłej jedności europejskiej zaliczał religię. Rozum i interes nie mogą się stać podwalinami prawdziwego zjednoczenia. Liberałowie, podobnie jak ongiś wolterianizm, a niedawno Hegel – sączą w serca ludzi truciznę. Jedność rzeczywistą, przenikającą jednostki i narody do głębi, można zbudować tylko na opoce chrześcijaństwa. Tego uczy przeszłość. Przed wiekami wiara połączyła ludy odległe i zwaśnione: „wszystkie narody, które uwierzyły, czy to Niemcy, czy Włochy, czy Francuzi, czy Polacy, uważali siebie za jeden naród, i nazwano ten naród Chrześcijaństwem"[30]. Póki zespalała Europę religijność, póki władcy nie odeszli od źródła prawd Bożych i nie odwiedli od nich narodów, póty jedność nie była fikcją i póty panowała wolność. Odnowienie tedy i zjednoczenie Europy po raz wtóry – to odnowienie chrześcijaństwa.

Pod tym względem myślenie Mickiewicza o jedności należy do nurtu, w którym mieści się marzenie Novalisa z głośnego „fragmentu" z 1799 roku[31], a potem *Nowe chrześcijaństwo* (1825) Saint-Simona, następnie prace Lammenais'go i całej plejady francuskich socjalistów chrześcijańskich (m.in. Piotra Leroux i Bucheza), a u nas zwłaszcza Augusta Cieszkowskiego[32]. Przy wszystkich różnicach, tych szczególnie, które łatwo by było wskazać zestawiając wyobrażenie przyszłości Saint-Simona i jego uczniów z postulatami Mickiewicza[33], wspólne im jest przekonanie o ewangelicznym zdroju odro-

[29] A. Mickiewicz, *Socjalizm*, w: A. Mickiewicz, *Dzieła. Wydanie narodowe,* t. XII, s. 123.

[30] Mickiewicz, *Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego,* s. 9.

[31] Zob. Novalis, *Uczniowie z Sais. Proza filozoficzna – studia – fragmenty,* wybór, przekł. i przypisy J. Prokopiuk, Warszawa 1984, s. 148-171.

[32] Zob. Walicki, *Filozofia a mesjanizm*, s. 9-88.

[33] Mickiewicz wyrzucał saint-simonistom i furierystom deprecjonowanie zasady narodowości.

dzenia. Mickiewicz przy tym, podobnie jak Novalis i podobnie jak bliski mu Lammenais, oczekuje „nowego objawienia ducha chrześcijańskiego”[34] w katolicyzmie. Chrześcijaństwo przez długie wieki – osłabione schizmą, reformacją i kostnieniem katolicyzmu w „Kościół urzędowy” – nie wykorzystywało mandatu, jaki mu został dany. Ale oto nadszedł czas wielkiej szansy. Chrześcijaństwo przemawia przez dążenia ludów. Rzym – stolica Piotrowa, staje wobec wyzwania i może się na nowo okazać duchowym przewodnikiem narodów, jeśli odrzuci rutynę i wyzbędzie się uwikłań gabinetowych. Stąd dramatyczne i brzemienne konfliktami Mickiewicza z klerem próby poruszenia Kościoła, najważniejszego dlań depozytariusza wartości chrześcijańskich. Stąd również gorączkowe wyczekiwanie i kreowanie odrodzicieli chrześcijaństwa – i fanatyczne zawierzenie na lat kilka Towiańskiemu.

Do centralnych zadań nowego chrześcijaństwa należy oczywiście zaprowadzenie etyki ewangelicznej do stosunków międzynarodowych. Rewolucja, o jakiej marzy i do jakiej tęskni Mickiewicz, winna zmieść trony i wyzwolić narody, ale przede wszystkim winna być przełomem moralnym. Na nic by się nie zdało samo obalanie dotychczasowych reżimów, gdyby nie przemienili się ludzie i gdyby nie nastały nowe reguły życia zbiorowego. Sfera polityki – dotąd pogańska – w nowej Europie musi się ukształtować jako domena moralności chrześcijańskiej. Dlatego Mickiewicz tyle gwałtownych starań poświęca, by nawracać błądzących i „dociskać” ku doskonałości nawróconych – w tym i siebie samego – sądząc, że bliski już czas decydujących rozstrzygnięć. I dlatego na miarę nadciągającego przełomu osądzał politykę i polityków ze stanowiska moralności.

W rewolucjonizowaniu życia europejskiego w duchu chrześcijańskim Mickiewicz wyznaczał – jak wiadomo – szczególną rolę Polsce. To ona swym męczeństwem toruje drogę innym narodom, dając im przykład i wzór ofiar dla wolności. To ona dokonała kopernikańskiego przewrotu w świecie moralnym – na to zdanie Brodzińskiego Mickiewicz parokrotnie powołuje się w Collège de France[35]. W wizyjnym skrócie poetyckim w III części *Dziadów* i wieszczym patosie retoryki *Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego* mesjanizm jest bardziej ekspresją pokrzepiającego wyróżnienia i kompensacyjnego powołania do zwycięstwa niż rozważaniem obowiązku, choć – zwłaszcza w *Księgach* – i ta lekcja się zawiera. Zawiera się jednak wśród rozgoryczonej krytyki zepsucia zachodu Europy. Gdy jednak w trybie dyskursywnym w pracach publicystycznych zastanawia się Mickiewicz nad rozmaitymi stronami polskości w dzisiejszej i jutrzejszej Europie, nieraz dookreśla rolę Polski w kategoriach także i zadłużeń. Mówi oto w 1832 r.: „Przez chrzest Polska wyszła, że tak powiem, z chaosu i poczęła krążyć w systemacie europejskim,

[34] A. Mickiewicz, *Dzieła. Wydanie narodowe,* t. XI, s. 382.

[35] Chodzi o zdanie z mowy *O narodowości Polaków* (1831). Rozważał je Mickiewicz na pierwszym wykładzie w Collège de France 22 XII 1840.

przez chrzest wszczepiła w nas siłę żywotną, europejską; staliśmy się odtąd rodziną. Nasza teraz wędrówka na Zachodzie, w którym szukamy braci i opowiadamy wolność, łączy się nieprzerwanym pasmem wypadków z wędrówką pierwszych chrześcijan, którzy z Zachodu do nas wiarę zanieśli. Im mocniej Polska czuła i podzielała uczucia rodzinne Europy, tym była szczęśliwszą i sławniejszą; im bardziej oddzielała się od Europy, tym widoczniej słabła, a teraźniejsza jej sława dowodzi, iż Polska najmocniej przejęła się znowu duchem europejskim.

Polska chrześcijańska stała się naturalną obroną cywilizacji zachodniej [...]. To było jej właściwym powołaniem i jej zasługą dla rodu ludzkiego; czuli to przodkowie nasi. O ile stawali w obronie świata, o tyle Polska wzmagała się i kwitnęła; bo narody wtenczas tylko wzrastają i o tyle mają prawo do życia, o ile wysługują się całemu rodzajowi ludzkiemu popieraniem lub bronieniem wielkiej jakiej myśli lub wielkiego uczucia"[36].

Czyli: polska misja w Europie jest tyleż mesjanistycznym wyróżnieniem, ile spłatą długu i wypełnieniem obowiązku, bez którego nie mielibyśmy tytułu do istnienia wśród narodów.

Pomny na to, że wszystkie narody mają takie samo prawo do życia, a więc i do zasług wobec innych, Mickiewicz-wykładowca paryski widzi ofiarę i zasługę nie tylko w Polsce, ale przynajmniej w takim samym stopniu we Francji. W 1848 i 1849 r. grono „wróżnionych" – na czele z Francją, bo ona teraz przewodzi Europie – poszerza mu się to o Włochy Mazziniego, to o Węgrów... Jako redaktor „Trybuny Ludów" pilnował polskiego udziału w walkach o wolność, ale nie tyle już z mesjanistycznych referował je pobudek, ile z przeświadczenia, że oto jesteśmy w rodzinie bijących się za wolność i w ten sposób potwierdzamy swoje do wolności prawo.

Frazeologia „rodzinna" odgrywa w języku Mickiewicza na temat jedności europejskiej wymowną rolę. Prawda, że wyraz „braterstwo" obiegał Europę od czasu rewolucji francuskiej, a słowo „rodzina" należy do ulubionych romantykom określeń jutra narodów. Ale Mickiewicz stosuje tę frazeologię z widocznym upodobaniem i przekonaniem, przejmując zarówno formuły obiegowe, jak i przydając do nich własne. Litwa i Polska są jako mąż i żona. Polska i Francja to siostry. Izrael jest starszym bratem. Francja jest starszą córką Kościoła. Polska chce służyć Italii, swej siostrze. Itd., itd. Formuły obiegowe w języku Mickiewicza często mają związek z tradycją nazewniczą religijną (np. zakonną), głównie jednak z kulturą „domową" polską, od wieków uznającą szczególną ważność więzi rodzinnych.

Ta frazeologia sygnalizuje istotną w widzeniu przyszłej Europy problematykę, która wiąże się z nieufnością Mickiewicza do rytuałów demokracji parlamentarnej Zachodu, do walk wyborczych, głosowań i wymierzanych aryt-

[36] A. Mickiewicz, *O duchu narodowym*, w: A. Mickiewicz, *Dzieła. Wydanie narodowe*, t. VI, s. 70-71.

metycznie racji. Ten republikanin daleki był jednak od zgody na to, że głos głosowi równy i że mechanizmy egalitaryzmu demokratycznego nadają się do zastosowania w wolnej Europie. Szukał silniejszych gwarancji ładu. Rodzina to dlań nie forum arytmetycznego rachunku, lecz dziedzina współdziałania osobowości, ról wzajemnie akceptowanych, hierarchii i autorytetów. Jej spoiwem nie mogą być obrachunki statystyczne, lecz uczucia i te zasady, których moc bierze się ze świętości początku i ze świętości celu, wyznaczonego jej przez Boga.

„W rodzinie Bóg łączy członków, jednostki, które mogą iść drogą postępu i rozwoju tylko razem – tłumaczył Elżbiecie Boratyńskiej, Angielce z pochodzenia. W rodzinie każda jednostka powinna odnosić korzyści z zalet członka rodziny i starać się o poprawę jego błędów”[37].

Z wizją Europy-rodziny harmonizuje w pismach Mickiewicza pragnienie charyzmatycznego przywództwa, jednoczącego ją i prowadzącego w przyszłość jak patriarchowie i prorocy lud izraelski.

Z tej przyczyny Mickiewicz poszukuje wielkiego i świętego człowieka, który by stanął na czele pochodu ludów. Pełne dramatyzmu są te jego poszukiwania zwłaszcza podczas Wiosny Ludów, gdy ma przekonanie, że „narody wymagają stanowczych kroków”[38] i że nadeszła chwila stanowcza. Chciał bardzo liczyć na papieża Piusa IX, a gdy uznał, że charyzma Urzędu rozminęła się z formatem pomazańca, gwałtownie zaangażował się w „księcia-prezydenta” (Ludwika Napoleona), długo a rozpaczliwie – mimo ewidentnych i upokarzających go znaków ostrzegawczych – nie umiejąc się rozstać z nadzieją na wskrzeszenie w nim wyzwoliciela ludów.

To uparte marzenie o „wielkim człowieku” jako gwarancie słuszności, marzenie łatwe do skompromitowania, gdy się skojarzy z „księciem-prezydentem”, narażało go na poróżnienie z francuskimi przyjaciółmi, m.in. z Micheletem. Michelet, podobnie jak Quinet, należał do entuzjastów jedności Europy. Ufał, że Francja może do tej jedności prowadzić – ale nie książę Napoleon. Polski mesjanizm narodowy Mickiewicza rozumiał – ułatwiała mu to jego własna wiara w powołanie Francji. Ale oczekiwanie na charyzmatycznego przywódcę uważał za niebezpieczne. Już w 1845 r. Michelet notował w *Dzienniku*: „Potrzeba człowieka – mówił Mickiewicz, a ja mówię: potrzeba ludzi, wielu ludzi, i trzeba, żeby wszyscy byli ludźmi. [...] Indywidualizm, który zgubił Polskę, pojawia się w innej postaci u tych, którzy ją chcą wskrzesić. Pragną oni znaleźć człowieka, który by pociągnął wszystko za sobą mocą mistycznego autorytetu; wielość, kolektywizm wydaje się im rzeczą niemożliwą. My, ludzie Zachodu, stajemy się coraz bardziej kolektywni. Osłabia nas

[37] To słowa z listu pisanego z Florencji 16 IV 1848. Zob. A. Mickiewicz, *Dzieła. Wydanie narodowe,* t. XVI, *Listy część III,* oprac. S. Pigoń i L. Płoszewski, Warszawa 1855, s. 178.

[38] A. Mickiewicz, *Solidarność reakcjonistów i zdrajców*, w: A. Mickiewicz, *Dzieła. Wydanie narodowe,* t. XII, s. 103.

to wprawdzie; niemniej stawiamy właściwie problem: jedność w zbiorowości równych, jedność dobrowolna, jedność serdeczna, jedność swobodna"[39].

Brzmi w tych słowach refleksja myśliciela, który nie dźwiga brzemienia narodowego kompleksu. Mickiewicz je dźwigał. I nieraz je przenosił do swojej walki o Europę. I mylił się w niejednym. I bywał niesprawiedliwy. Nie zmienia to wszakże faktu, że większą niż którykolwiek z wielkich romantyków polskich oddał przysługę idei jednoczenia Europy – i nie mylił się, gdy sądził, że tak trzeba.

---

[39] Cyt. za: J. Fabre, *Francja w myślach i uczuciach Mickiewicza*, przekł. H. Kasprzykówna, w: *Adam Mickiewicz 1855-1955. Międzynarodowa sesja naukowa Polskiej Akademii Nauk 17-20 kwietnia 1956*, Wrocław-Warszawa 1958, s. 156-157. Por. w tej kwestii: W. Weintraub, *Profecja i profesura. Mickiewicz, Michelet i Quinet*, Warszawa 1975, s. 125-126.